

Wiarus Polski

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych. Przedpłata kwartalna na pocztu i w listowych wynosi 3 m. 33 fen. a z odnośnikiem do domu 2.75 mk. „Wiarus Polski” zapisany jest w cenniku pocztowym pod znakiem polnisch nr. 512.

W imię Boże za Wiarę i Ojczyznę!

Redakcja i drukarnia w Bochum, ul. Klosterstr. nr. 8. — Telefon 538.

Za inseraty płaci się za miejsce rzadka drobne druku 50 fen. ogłoszenia umieszczone przed inseratami 1 mk. Kto często ogłasza otrzymuje rabat. — Listy do „Wiarusa Polskiego” należy frankować i podać w nich dokładny adres piszącego. Listów nie zwracamy.

AGENTURY: Recklinghausen, Bruchweg 46. Dortmund, Schlosserstrasse 48. Gelsenkirchen, Karlstr. 7. Hamborn, Koernerstr. 95. Oberhausen, Schoepmannstr. 4.

Rodzice polscy! Uciecie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku!

W razie śmierci stałego (przez 3 miesiące) abonenta wskutek nieszczęśliwego wypadku otrzymają spadkobiercy jego 100 marek, jeżeli śmierć nastąpiła na wierzchu, a 50 marek, jeżeli nastąpiła pod ziemią. Bliższe warunki otrzyma każdy na żądanie od Wydawnictwa w Bochum.

Cóż pomoże podwyżka zarobków.

Pod powyższym tytułem piszą nam z Kół zorganizowanych robotników, co następuje:

Dowiadujemy się, że związki górnicze wytargowały robotnikom kopalnianym wprawdzie widoczny dodatek, bo 2,00 mk. na dzień, co uczyni na miesiąc 50 mk. Jest to wprawdzie wiele, bo bardzo sympatycznie brzmi w uszach „pięćdziesiąt marek”.

Gdy się jednak zważy drożyznę obecną, to jest to niczym w porównaniu do drożyzny, która już istnieje, a która z czasem jeszcze się podniesie.

Kto jest temu winien?

Wielu Polaków, którzy tylko czubek swego nosa widzą, zwalają winę drożyzny na Zjednoczenie Zaw. Pol., bo ich zdaniem organizacja powinna starać się o niższenie cen żywnościowych.

Jaka ciemnota! Rząd jest socjalistyczny. Jego członkowie najwięcej dawnej zwalczały drożyznę. Obecnie siedzą sami u steru i albo są bezbronni, albo ani palcem nie ruszą wobec możnych tego świata, bo ci potężniejsi są od rządu. Ściągnęliby socjaliści sobie na kark i wielkich przemysłowców i spartaków, gdyby teraz domagali się niższenia cen żywnościowych. Wolą więc zamknąć oczy na oszustwa paskarzy i mieć ich po swej stronie.

Co się więc dzieje?

Jeszcze robotnicy z podwyższenia zarobków nie korzystają, a już je wydawają, bo wszystko drożeje. Kupcy wszyscy robią interesy nielada. Nie trudno zobaczyć dziś u zegarmistrza w składzie buty, u rzeźnika poncze lub cygara, u handlarza jarzyna kieszka itd., bo na wszystkim można zrobić „interes” i to w dodatku „dobry”.

Mięso sprzedaje się po 5 mk. nawet po 10 mk. za funt. Wóół 10 centnarowy kosztowałby więc 10,000 mk. Czy to możliwe? Nie, bo przecież tu płacono najwyżej 800 mk. za bydło czyli 80 mk. za centnar, mięsa. Jest możliwe, bo tak jest, że handlarze, pośrednicy zarabiają i zarabiają furi papierków. Wszyscy zarabiają! Mało było dawniej uczciwych, a dziś tak się przyzwyczaili, że cnotliwi, i niecnotliwi sumienia nie mają.

Na cygarze musi zarobić się 50 fen., na papierosie 20 fen. Ty płac robotniku.

Cóż to jednak pomoże, jeżeli związki niemieckie rządzą, a ten rząd zamyka oczy na wszystko. Czy temu winne Zjednoczenie Zaw. Pol.? Niech na to odpowiedzą ci, którzy mają rozum. Ja mam przekonanie, że przywódcy nasi gdy to widzą, to pewnie gardłem wychodzi im robota związków. Cóż mogą jednak zrobić?

Z dwóch marek podwyżki cieszymy się jak nogi w pokrzywach, że przynajmniej możemy stać spokojnie.

My tu możemy jedynie nabrać obecnie praktyki, jak to dla „faterlandu” wszystko się znośi.

Nasi rodacy jednak tego nie rozumieją, nie mając powodu złorzeczyć ojczyźnie, na organizację wyzywają, która tu już w tem nic, a nie nie zawiniła.

Trzeba już ten kiełch goryczy wypić do dna. Trzeba cierpieć, aż jednak słońce zaświta. Organizację naszą możemy jedynie wspierać, bo ta dla nas jest ostoją. Ja to rozumiem i nie żałuję już od roku 70 fen. opłacać, wiem bowiem, że to łódź na rozburzanym morzu niemieckim. Jedźmy choć na tej łodzi, bądźmy owiami jednością i nadzieją, że dopłyniemy do brzegu, który się już czerni w oddali.

Druhowie, Rodacy! Już tylko krótki czas, a nastąpią dni pogody, pokoju!

Jeden z Buku.

Echa z Poznania.

Wróciwszy z Poznania, kupuję sobie na dworcu śląskim „Tageblatt”, by dowiedzieć się, co Niemcy zamierzają zrobić z podpisaniem pokoju, ponieważ do Poznania pisma niemieckie nie dochodzą. Natrafiałem na notatkę, gdzie jakiś Niemiec, który miał się przedostać przez kordon, donosi, że w Poznańskim wojsko polskie zrobiło rokosz i przedstawia, jako by była tam rewolucja i że tylko wojsko Hallera utrzymuje porządek. Na podane brednie pragnę odpowiedzieć, że domieszenie to jest fałszem jak podobnych teraz w pismach niemieckich natrafili można wiele. Chcieli by Niemcy, ażeby coś podobnego stało się w Poznańskim, ale niedoczekanie ich! Wojsko polskie karnością służyć może wzorem każdemu innemu. W Poznaniu panuje spokój. Wojska Hallera w całym Poznańskim niema. Są wprawdzie po całym Księstwie Hallerczy, lecz poszczególni żołnierze tylko, którym dano odpocząnek za trud, które znosili na Ukrainie. Są tam pomiędzy nimi i nasi rodacy z Berlina, których zabrano do niewoli francuskiej lub angielskiej, dziś u krewnych swych używają kilkutygodniowego wywczasu, by sposobić się do nowych trudów, które niezadługo będą zniewoleni ponosić za ojczyznę.

Poznań odcięty obecnie całkiem od Niemiec, zajęty był do dni ostatnich gorączkową agitacją wyborów do Sejmu polskiego. Wydawało się, że po zawarciu kompromisu przez wszystkie niemal stronnictwa narodowe nie będzie potrzeba wielkiej pracy, by przeprowadzić blok posłów naszych wybranych drogą kompromisową. Było to jednakowoż złudzeniem, bo w okręgu poznańskim były cztery listy kandydatów i tak lista pierwsza wojskowa z panem Senktelerem na czele, druga kompromisowa bloku narodowego, trzecia socjalistyczna z panem Moraczewskim na czele, a czwarta stronnictwa ludowego. Trzeba się więc było zabrać do intensywnej pracy agitacyjnej, szczególnie w okręgu poznańskim, ażeby nie dopuścić żywiołów niepotrzebnych do decydowania o losie nowej Polski.

Lista pierwsza wojskowa najwięcej budziła obawy, lecz umiejętne i stanowcze postąpienie naszego wodza doprowadziło do tego, że gdyby nie było zapóźno, lista byłaby cofnięta. Nasz Dowódca-Muśnicki postawił to wszystko na karte, by nie dopuścić do tego, aby w wojsku polityka zakorzeniała się, aby wojsko nie głosowało, zagroził podaniem się do dymisji, uratował przez to sytuację. Wojsko nie głosowało by zatrzymać ukochanego swego wodza.

Za to socjaliści wyteżyli wszystkie siły by przynajmniej swego wodza w osobie Moraczewskiego przeprowadzić; zwołali szereg wieców. Pierwszy taki wiec odbył się w Ogrodzie Zoologicznym, gdzie dawniejszy premier zapowiedział się przedstawić Poznaniakom. Tam poznał p. Moraczewski ich doskonale, doznał bowiem takiego przyjęcia, że je sobie pamięta na zawsze. Gdy ukazał się na estradzie, powstała taka burza na sali, padały okrzyki: „zdrajca!”, „sprzedawczyk zaboru pruskiego!”, „handlarz ludności polskiej” i inne nie ustawały, i gdyby owi panowie z swym wodzem na czele nie byli cofnęli się bozownym wyjściem, sprawionoby im owację doraźną, którą odczuli jeszcze dotkliwiej. Takie same zajście miały zebrania we „Florze” i w innych miejscach. Jedynie na zebraniu niemieckim mógł p. Moraczewski wykazać, że li tylko socjalna demokracja będzie broniła wolności Niemców w państwie polskim i łowił pomiędzy Niemcami i żydami głosy na swą kandydaturę. Ta sama argumentacja wionęła tysiącami porozrzucane pisma ulotne niemieckie, wydane przez socjalistów, również porzlepiane odezwy na litfasach.

W rzeczywistości zawarto pakt pomiędzy Niemcami, żydami a socjalistami, że pierwsi i drudzy będą popierali Moraczewskiego pomimo, że oficjalnie niemiecki „Volksrat” wydał odezwe, wzywając Niemców do powstrzymania się w udziale w wyborach. I tu zachodziła największa obawa, że jeżeli Niemcy i żydzi gremjalnie wezmą udział w wyborach, by przez to okazać niechęć do wszystkiego co polskie, to triumfować będą socjaliści, że w tej dzielnicy polskiej, gdzie socjalizm nigdy nie mógł zapanować korzeni, teraz, gdy Polska powstała, gdzie zdrowe stronnictwa polityczne wyteżają gorącą pracę, siły, by zbudować gmach Polski ludowej, myśl socjalistyczna bujnie się w niej rozwija. Lecz z wyniku wyborów wykazało się, że były to złudzenia.

Czwarta lista to lista stronnictwa ludowego, które, jak powiada w swej odezwie, pragnie oczywiście Polski ludowej i użala się, że pomimo istnienia od roku 1910 prowincjonalnego Komitetu Wyborczego nie posiada stronnictwa na narady celem zawarcia kompromisu i dlatego wystąpiło z własną listą.

Tak więc nadeszły wybory. Kilka dni przed takowami okazało się, że nasi Kujawiacy jako pierwsi zrozumieli doniosłość chwili i postawili tylko jedną listę kandydatów i tak lista stronnictw złączonych przeszła. Na liście tej jako pierwszy figurował znany nam tu w Berlinie doskonale (i jak doskonale!) Wł. Herz!

Niedziela 1 czerwca, dzień pamiętny dla Wielkopolski, rozpoczął się jak to na kazał ks. arcybiskup wczesnymi nabożeństwami, by ludowi udowodnić za dnia udział w wyborach, które naznaczono od godziny 8 rano do 10 wieczorem. Lud nasz tłumnie gwałcił się do urny wyborczej. Widać było rodziny ciągnące do lokali wyborczych, które przezwajano ulokowane były w szkołach. Tam zarządy wyborcze raczo pracowały i niepotrzebnie obawiano się, by długo czekać, ażeby się dostać urny. Wybory odbywały się do godziny 10 wieczorem. Dnia 2 bm. od rana już tłumy ludu oblegały św. Marcina, gdzie znajdują się lokale redakcji „Kurjera Poznańskiego”, by dowiedzieć się wyniku; około 10 rano podano pierwszy niedokładny wynik wyborów miasta Poznania,

który się przedstawiał następująco: lista pierwsza 3 głosy, lista druga (kompromisowa) 54,000, lista trzecia (socjalistyczna) 4,300, lista czwarta (ludowa) 800 głosów. Wynik przyjęto okrzykami radości, spodziewano się bowiem, że socjaliści poparci przez Niemców i żydów, których w Poznaniu mamy dużo, samych urzędników co około 22,000, uzyskają przynajmniej z 10,000 głosów. Po południu „Kurjer Poznański” nie mógł jeszcze podać dokładnych cyfr. W wtorek zaś okazało się, że w wszystkich 4 okręgach wielkopolskich wybrani zostali kandydaci listy kompromisowej i stronnictw narodowych i że sławny premier Polski, który chciał sprzedać Wielkopolskę dla umizgów niemieckich szczęścia zasiadać w Sejmie polskim jako reprezentant Wielkopolski nie będzie miał. Pann Moraczewskiemu chodziło o mandat szczególnie dla tego, iż mandat jego z Galicji wkrótce upadnie, a niema widoków by go ponownie wybrano. „Dzien. Berliński”.

„Nie zabijaj!”

Pod tym tytułem ogłasza szlachetny dziennikarz niemiecki Gerlach w gazecie „Welt am Montag” pomiędzy innymi co następuje:

Krwawy szaf szaleje w Niemczech. Kto rozszerza niedozwolone pisma, zostanie śmiercią ukarany. „Kto swego urzędzenia telefonicznego nie zgłosi na policji, będzie ukarany śmiercią. Kto się pokaze na ulicy między 6 wieczorem a 6 rano bez pozwolenia, staje się winnym śmierci”.

Takie krwawe przepisy zadekretował w Rydze niemiecki wódz naczelny, major Fletcher. Pewien Niemiec z Rygi opowiadał p. Gerlachowi, że Lotysze z wielką nadzieją patrzyli po 9 listopada na republikańskie Niemcy. Tymczasem jednak już Niemców zniechęcili więcej, niż za czasów Wilhelma i Ludendorffa. Bo Niemcy jako wyswobodziciele wyróżniają się swym postępowaniem jaskrawiej niż sami bolszewicy, którzy przed Niemcami opuścili Rygę.

„W tych dniach, pisze p. Gerlach dalej, przybyła do mnie delegacja górnośląskich robotników, którzy aż do niedawnego czasu byli członkami wiernymi socjalistycznej partji większości. Oto co mi opowiedzieli:

Na zewnątrz wygląda u nas podobnie jak na początku sierpnia 1914. Dzwony dzwonią, chorągwie topoczą, dzieci wprawia się w ruch, rozbrzmiewają pieśni patriotyczne, transporty wojskowe mnożą się, szpiegostwo i szpiclstwo wprost grasują, nieusprawiedliwione aresztowania prześcigają jedno drugie. Młodzi żołnierze, 17 i 18-letni strzelają nabojami po ożywionych ulicach. „Wprawiamy się na Polaków” (wir ueben uns auf die Polen), odpowiadają ze śmiechem, gdy ich kto zapyta, poco i na co to strzelają. Komisary państwowy Hoersing, zwany „mały Noske” oświadcza pewnemu landratowi: „Wie pan co, panie tajny radco, my wojnę przeniesiemy w kraj nieprzyjacielski”. Zdaje się, że Niemcy formalnie tęsknią za wojną na wschodzie”.

Dalej pisze p. Gerlach, że wszelkie wiadomości, jakie nadchodzą od Niemców ze wschodu drukowane, pisane lub ustne, brzmią podobnie i że ta garstka ludzi, którzy głowę zachowali jasną, oczekuje ze zgrozą, że lada dzień strzelby same zaczną pukać. Znowu popłyną no-

łoki krwi. Bez wszelkiego sensu, bez celu. Możliwą rzeczą, powiada p. Gerlach, że Niemcy z powodu chwilowej przewagi w liczbie i w broni poszczyczą się początkowymi sukcesami. Ale, dorzuca dalej ów dziennikarz, jeśli koalicja rzuci się potem w tę sprawę z całą swą potęgą... I nie dokończy swej myśli: Wyrwa mu się tylko słowo: Zgroza czeka ogarnia. To przecie szaleństwo. Myśl, że Niemcy swe położenie mogą inaczej polepszyć niż przez pertraktacje w Paryżu, mogła wedle Gerlacha wyłudz się tylko w zamianach przez krawy szal głowach. O tem wie dobrze rząd, który próbował ten szal pohamować. Ale było to już zapóźno. Pozwolił bowiem za długo igrać z myślami o gwałtach. A i sam praktykuje silnie metodę gwałtu.

Taki obrazek kreśli p. Gerlach o wschodzie, nadmienając, że wojna zawiązała, iż wszelkie życie ludzkie straciło swą wartość. I ma słusność.

Jak Niemcy chcą sfalszować plebiscyt.

Wydział polityczny N. R. L. wystąpił do Komitetu Narodowego w Paryżu telegramem iskrowy treści następującej:

Pewien rodak powróciwszy z Westfalii donosi nam, że rząd niemiecki przewidując rezultat plebiscytów przynosi znaczną część rzemieślników, robotników i urzędników bedących bez zajęcia, urodzonych w Prusach Wschodnich i Zachodnich, lecz od dziecięcych lat zamieszkałych w Westfalii z rodzinami do Prus Wschodnich i Zachodnich na przeciąg kilku tygodni decydujących, zapewniając im wszelkie ułatwienia w podróży i przyjemny pobyt na wsi. Większa część wraca do Westfalii zaraz po plebiscycie.

Gazety niemieckie rozpowszechniają śmieszne wiadomości z Górnego Śląska, że ludność tamtejsza nie chce należeć do Polski. Konstatujemy, że nasi ziomkowie z Górnego Śląska w dalszym ciągu przesyłają nam rezolucje z tysiącami podpisów, domagając się koniecznie przyłączenia do Polski i ślubując bronić się do ostatniej kropli krwi przeciwko zaborczości germańskiej.

Z gospodarki niemieckiej.

Z Rady robotniczej w Stoppenbergu otrzymaliśmy pismo następujące:

Prosimy o umieszczenie następującego artykułu:

Jak pożyteczna jest praca Rady robotników, o tem niech świadczą następujące fakty.

W burmistrzostwie Stoppenberg miało rozdzielać pomiędzy ludność według ogłoszenia słoninę zagraniczną lub mięso wieprzowe po 125 gr. na osobę. Przed sprzedażą po składach rzeźniczych ogłoszono, że rozdziela się tylko po sto gramów. Oburzyło to rzeczywiście ludność

i rada robotników czuła się zobowiązana dokonać natychmiast rewizji, celem zbadania sprawy.

Wykazało się, że w wielu składach brakło już po 10 do 15 funtów mięsa, choć wcale nie sprzedawano go jeszcze. Na zapytanie, gdzie się reszta podziała, mieli rzeźnicy najroźniejsze wymówki.

Po sprzedaży wykazało się przy zliczaniu odcinków, że rzeźnicy oddali około 6000 odcinków więcej, aniżeli burmistrzostwo wogóle posiada dusz. Na mocy tych 6000 nadliczbowanych odcinków sprzedano więc 6000 x 100 gr. czyli 12 centnarów osobom do odbioru nieuprawnionym.

Przy następnym rozdzielaniu mięsa rada robotników urządziła ostrą kontrolę u rzeźników, która wykazała, że listy absolutnie uniemożliwiały kontrolę, bo były w największym nieporządku.

Tak na przykład, niektórzy odbiorcy byli dwa i trzy razy zapisani na listach, lub też wpisano większą ilość osób do odbioru mięsa wogóle nieuprawnionych.

W innych składach oddawano słoninę odbiorcom wcale w burmistrzostwie niezamieszkałym, a ponieważ burmistrzostwo otrzymuje słoninę tylko dla swej własnej ludności, jest to zakazane, co pewnie też rzeźnicy wiedzą.

Aby w przyszłości podobne nieporządki usunąć, rozporządziła rada robotników zaprowadzenie nowych list w poszczególnych składach rzeźniczych, według których dziś się sprzedaje.

Kontrola u piekarzy wykazała także braki wagi chleba, mianowicie przy 5 funtowych bochenkach brakło często po 190 gr., co przy dzisiejszej małej racji chleba jest tem bardziej karygodne. Wyłomaczyć można sobie oczywiście brak wagi, jeżeli piekarze tuczą sobie świnię, co się zresztą zgadza z prawdą, bo na przykład piekarz Hennes w Katernbergu tuczy sobie aż 6 świń. Choć u Hennesa nie stwierdzono braku na wadze chleba, byłoby jednakowoż warto stwierdzić, jakim sposobem piekarz przy dzisiejszym braku paszy mógł sobie hodować 6 świń.

A jakże wyglądała sprawa dostarczania mleka? Rodziny żyjące w lepszych stosunkach chodziły sobie po mleko do najbliższego gospodarza, mimo że nie posiadały karty na mleko, tak ważnej dla rodziny robotnika, i tylko energicznym zabiegiem rady robotniczej zawdzięczać można, że mleko miejscowe rozdziela się dla niemowląt, o ile starczy, ażeby rodziny z małymi dziećmi nie otrzymywały jak dawniej mleka z daleka przysłanego i przez ważne kwaśnego.

W zakładach przemysłowych stwierdzono, że niektórym pracodawcom jest bardzo trudno żyć się z dzisiejszym kursem czasu i zastosować się do 8-mio godzinnej dziłki.

Ze wszystkim tym Panom rada robotnicza jest bardzo nieprzyjemna, łatwo ro-

zumieć, ale robotnik z pewnością inaczej się zapatruje na obecne położenie.

Rada robotnicza w Stoppenbergu. Z powyższego pisma wynika dobitnie, w jaki to sposób prowadzi się gospodarkę w poszczególnych miastach i gminach. Dobrzeby oczywiście było, gdyby tak w każdej miejscowości zaprowadzono ład i porządek w podziale żywności.

„Deutsche Tageszeitung“ straszy niemieckiego Michalka

opowiadaniem, jakoby 300 000 wojska polskiego z Królestwa maszerowało przeciw Niemcom, do czego doliczyć trzeba jeszcze 50 000 żołnierzy z Księstwa. Wysskie sztaby polskie, są rzekomo już nad granicą, polskie wioski nadgraniczne zostały już opróżnione, tory kolejowe pozrywane. Wszystkie tywizje Hallera stoją nad granicą niemiecką Prus wschodnich, Zach. i Śląska.

Tak pisze wymienione pismo polakozercze. Ciekawy jesteśmy bardzo skąd ma takie informacje? Po prostu zmyśla, aby straszyć Niemców i zachęcać do jeszcze większego zbrojenia się.

Ruch w towarzystwach.

Z Oberhausen I.

pisza nam, co następuje:

Filja Oddziału górników Zjednoczenia Zaw. Polskiego w Oberhausen I. odbyła dnia 18 maja 1919 r. na sali p. Polnego swe zwyczajne miesięczne zebranie, na którym delegat z Kongresu Robotników, zdał obszernie sprawozdanie. Pod wpływem tegoż sprawozdania postanowili uczestnicy zebrania uchwalić rezolucję z zupełnym wotum zaufania dla kierowników, tak N. S. R. jak i Zjed. Zaw. Polskiego piętnując zarazem postępowanie pewnych jednostek wrogów występujących przeciw polskim organizacjom, i ich kierownikom, którzy swego czasu łączyli się z komunistami, szkodząc własnemu społeczeństwu.

Rezolucja.

My zebrani członkowie filii Oberhausen I. dajemy naszym kierownikom organizacji tak zawodowej jak i politycznej pełne wotum zaufania. Godziny się zupełnie na pracę naszych kierowników. Protestujemy jak najenergiczniej przeciw jednostkom, które przez swe postępkę tylko organizacjom szkodzą. Życzeniem naszym jest, aby nasi kierownicy jak najenergiczniej przeciw takim warchołom występowali.

Zarząd filii Oddz. Górników.

Baczność Tow. gimnst. „Sokół“ w Gelsenkirchen-Bismarek-wschód.

Ponieważ „Sokół“ nasz przez cały czas wojny nie istniał, dla tego w niedzie-

le dnia 25 maja zwołano posiedzenie i Tow. gimnst. „Sokół“ znowu do życia powołano.

Do zarządu obrano następujących członków: Stanisława Kurasińskiego z Leopold ul. 34 prezesem, Józefa Wawrzyńska zastępcą, Józefa Gorzelańczyka sekretarzem z Ferdinand ul. 14; Stanisław Pawlak zast.; Stanisława Gawroniaka z Roberg ul. 21 skarbnikiem Antoniego Zielińskiego zast.; Józefa Sibilskiego naczelnikiem z Roberg ul. 12.

Zebrania odbywają się w każdą i niedzielę miesiąca o godzinie wpół 10 przed poł. w lokalu pana Grotego Waterloo ul. Józef Gorzelańczyk, sekr.

Rezolucja z Hussen p. Kouri.

My zebrani członkowie Zjednoczenia Zaw. Pol. filii górników w Hussen w dniu 18 maja na sali p. Henkla oświadczamy, że stoimy na zasadach chrześcijańskich i narodowych i przyrzekamy, że i nadal stać będziemy wiernie przy sztandarze Zjednoczenia Zaw. Pol. My Polacy w Hussen tylko jeden związek dla Polaków uznajemy to jest Zjednoczenie Zaw. Pol. do którego każdy Polak należeć powinien. Wszelkie zaś zaczepki na naszych przywódców rzucane jak najenergiczniej odpieramy.

Fr. Kuczniak, prezes. L. Pilarski sekr.

Rezolucja z Ickern.

My zebrani członkowie Zjednoczenia Zaw. Polskiego na zebraniu filijnym Oddziału górników dnia 4 maja w Ickern oświadczamy stanowczo, że jako Polacy zorganizowani w organizacji własnej, nie chcemy należeć do innych wrogów nam u-sposobionych, i nowo tworzących się związków niemieckich. My Polacy w Ickern pozostajemy wiernie przy naszym sztandarze Zjednoczenia Zaw. Polskiego, który jeszcze skalany nie był, i dla tego śmiało nosić możemy go wysoko.

Szczęść Boże Zarząd: Stanisław Pawlak, prezes. Stefan Grzesiński, sekretarz. Jan Kościelniak, skarbnik.

Protest z Wattenscheid.

My członkowie „Narodowego Stronnictwa Robotników“ zebrani dnia 25 maja w Wattenscheid w lokalu pana Fenglera w liczbie 80 protestujemy jak najenergiczniej przeciw zawartemu kompromisowi z endecją na wybory w Wielkopolsce do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie. My członkowie „Narodowego Stronnictwa Robotników“ nie mamy zafania do osób, które zawarły kompromis i nie uwzględniamy ich jako naszych wodzów.

Wattenscheid, dnia 25 maja 1919.

Zarząd filii.

Rezolucja z Recklinghausen.

My członkowie zebrani na filijnym zebraniu Zjed. Zaw. Polskiego w dniu 18

76) HENRYK SIENKIEWICZ

QUO VADIS

Powieść z czasów Nerona dla dojrzałej młodzieży.

(Ciąg dalszy.)

I po odejściu Urzusa odetchnął całą pierś. Rękoma machał się po pasie i biodrach, jakby chciał się przekonać, że żyje, i ruszył śpieszonym krokiem przed siebie. Lecz, uszedłszy kilkadziesiąt kroków stanął i rzekł:

— Czemu oni mnie jednak nie zabili?

I pomimo, iż już z Eurycjuszem rozmawiał o nauce chrześcijańskiej, pomimo rozmowy nad rzeką z Urbanem i pomimo wszystkiego, co słyszał na Ostrjanum, nie umiał znaleźć na to pytanie odpowiedzi.

XXI.

Ziarno kiełkuje.

Winicjusz również nie umiał zdać sobie sprawy z tego, co zaszło, i na dnie duszy prawie niemniej zdumiony był od Chilona. Bo, że z nim samym ludzie ci obeszli się tak, jak się obeszli, i zamiast pomścić się nad nim za napaść, opatrzyli troskliwie jego rany, przypisywał to w części nauce, która wyznawali, bardziej

czemu. Ale postąpienie ich z Chilonem przechodziło wprost jego pojęcia o ludzkiej zdolności przebaczenia. I jemu mimowoli nasuwało się na myśl pytanie, dlaczego oni nie zabili Greka? Wszakże mogli to uczynić bezkarnie. Urzus byłby go zakopał w ogrodzie lub nocą wyniósł do Tyberu, który w owych czasach aocnych rozbojów, dokonywanych przez samego Cesara, tak często wyrzucał rankami ciała ludzkie, iż nikt nawet nie dochodził, skąd się brały. Przytem, wedle Winicjusza chrześcijanie nie tylko mogli, ale powinni byli zabić Chilona. Łoś nie była wprawdzie całkiem obcą temu światu, do którego należał młody patrycjusz. Ateńczycy wnieśli przeciw jej ołtarz i długi czas opierali się wprowadzeniu do Aten walk gladiatorów. Bywało, że i w Rzymie zwyciężeni otrzymali przebaczenie, jak na przykład Kalikratus, król Bretenów, który wzięty do niewoli za Klaudjusza i opatrzony przez tegoż suto, mieszkał swobodnie w mieście. Ale zemsta za krzywdy osobiste wydawała się Winicjuszowi, tak jak i wszystkim, słuszną i asprawiedliwioną. Niechcąc jej było zgola przeciwne jego duszy. Słyszał wprawdzie i on w Ostrjanum że należy miłować nawet nieprzyjaciół, uważał to jednak za jakąś teorię, niemającą w życiu znaczenia. I teraz jeszcze przechodziło mu przez głowę, może nie zabito Chilona dlatego tylko, że była jakaś pora świat lub jakaś kwadra księżycy, pod czas której chrześcijanom nie godziło się zabijać. Słyszał, że bywały takie terminy,

w których różnym narodom nie wolno nawet i wojny poczynać. Lecz dlaczego w takim razie nie oddano Greka w ręce sprawiedliwości, dlaczego Apostoł mówił, że gdyby ktoś siedemkroć zawinił, to siedemkroć należy jemu przebaczyć, i dlaczego Glaukus powiedział Chilonowi: „Niech ci tak Bóg odpuści, jako ja ci odpuszczam?“ A przecie Chilon wyrządził mu najstraszliwszą krzywdę, jaką człowiek człowiekowi może wyrządzić, i w Winicjusz na samą myśl o tem, jakby postąpił z takim, kto by naprzykład zabił Ligię, zawrzało serece, jak ukrop: nie byłoby takich mak, które-miby jej nie pomścił! A tamten przebaczył! Jedna była tylko na to w wszystkie pytania odpowiedź. Oto oni nie zabijali przez jakąś dobroć, tak wtelką, że podobnej nie było na świecie, i przez miłość do ludzi bezgraniczną, która nakazywała zapominać o sobie, o swoich krzywdach, o swoim szczęściu i swej niedoli — i żyć dla innych. Jaka zapłata mieli ludzie ci za to odebrać, Winicjusz słyszał w Ostrjanum lecz nie mieściło mu się w głowie. Czuł natomiast, że to życie ziemskie połączone z obowiązkiem wyrzekania się wszystkiego, co jest dobrem i rozkoszą, na korzyść innych, musiały być nędzne. To też w tem, co o chrześcijanach w tej chwili myślał, obok największego zdumienia była liłość i jakby cień pogardy. Wydało mu się, że to są owce, które muszą prędzej czy później być zjedzone przez wilki jego zaś rzymska natura nie była zdolną zdobyć się na uznanie dla tych, którzy pozwalają się

zjadać. Uderzyła go wszelako jedna rzecz, Oto po wyjściu Chilona, jakaś głęboka radość rozjaśniła wszystkie twarze. Apostoł zbliżył się do Glauka i położywszy dłoń na jego głowie, rzekł:

— Chrystus w tobie zwyciężył!

Ów zaś wznosił oczy ku górze tak ufne i pełne wesela, jakby zlało się na niego jakieś wielkie niespodziane szczęście. Winicjusz, który byłby zrozumiał tylko radość z dokonanej zemsty, patrzył na niego o przebaczenie za krzywdę, jaką mógł trochę tak, jak patrzyłby na obłąkanego. Widział jednak i widział nie bez wewnętrznej oburzenia, jak natępne Ligia przycisnęła swoje usta królowny do ręki tego człowieka, który z pozoru wyglądał na niewolnika, i zdawało mu się, że porządek tego świata odwraca się zupełnie. Po tem nadszedł Urzus i jął opowiadać, jak wyprowadził Chilona na ulicę, i jak przysięgał o przebaczenie za krzywdę, jaką mógł wyrządzić jego kościom, za co Apostoł pobłogosławił i jego, a Kryspus oświadczył, że to jest dzień wielkiego zwycięstwa. Posłyszawszy o tem zwycięstwie, Winicjusz stracił całkiem watek myśli.

Lecz, gdy Ligia podała mu znów po chwili napój chłodzący, zatrzymał na chwilę jej rękę i spytał:

— To i ty mi przebaczyłaś?

— My chrześcijanie. Nam nie wolno chować w sercu gniewu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

maja rbi. w Recklinghausen protestujemy przeciw jednostkom niemieckim także i polskim, które usiłują naszą organizację rozbić, a naszych członków ostrzegamy, aby się pozwolili wciągnąć się do ich machinacji. Nie chcemy należeć do innych wrogo nam usposobionych i nowo się tworzących związków niemieckich. Naszym kierownikiem ufamy i godziny się na ich program i postępowanie. My jako Polacy przysięgamy, iż pozostaniemy przy polskiej organizacji, to jest Zjednoczeniu Zawodowem Polskiem, a nasz sztandar miało i wysoko nosić będziemy.

Szczęść Boże naszej pracy!

Zarząd:

J. Mieloch, prezes. M. Dyabala, sekr.

Polska.

Hojny dar.

General Iwaszkiewicz otrzymał do dyspozycji 1000 morgów ziemi dla inwalidów polskich. Dar ten uczyniła Felicja hr. Skarbkowa. Składa się on z 1000 morgów ziemi, wydzielonych z majątków Nikłowice i Orzechowice w powiecie Mościckim. Hr. Skarbkowa zawiadomiła o swym darze generała Iwaszkiewicza, który przedstawił 100 kandydatów inwalidów z czasów obecnej wojny.

Leć Orle Białe.

(Mel.: Orły, sokoty, dajcie mi skrzydła.)

Leć orle białe nad polską ziemię,
Chroń twemi skrzydłami piastowe plemie.
I ponad szare Giewontu skały
I ponad Bałtyk leć orle białe!

Leć orle białe nad bujne łąki,
Które uprawia nasz lud kochany.
Leć ponad Wisłę, leć ponad Wartę,
Skrzydła twe białe trzymaj rozwarte!

Szarpały ciebie trzy orły czarne,
Chciały cię wtrącić w groby cmentarne.
Potęgi wrogów dziś się rozchwiały,
Ale ty żyjesz, orle nasz biały!

O! my cierpieli przez lat szeregi,
Mysmy krwią zlać Sybiru śniegi.
Dziś, gdy cierpienia nasze ustały,
Nad wolną ziemię wleć orle białe.

Dzisiaj zniknęły wrogi nam trony,
Powiewa sztandar biało-czerwony,
Powiewa sztandar ten pełen chwały,
W polu czerwonym nasz orzeł biały.

Orle nasz biały, nasz lud ci śpiewa,
Niech pieśń do śmiałych wzlotów cię wzywa
Orły, sokoty dziś się zleciały,
Aby cześć polskiej pieśni oddały.

W wolnym dziś kraju, Bracia Rodacy,
Złączmy się wszyscy do wspólnej pracy,
Bo szczerzej pracy wiele potrzeba,
By orzeł biały wzleciał pod nieba.

Leć orle białe nad naszą ziemię,
Chroń twemi skrzydłami piastowe plemie.
Ty dziś zwycięzki, ty pełen chwały!
Nad polską ziemię leć orle białe!

Pieśń powyższą członkom „Lutni“ w Toruniu i współtowarzyszom w „Kołach śpiewackich“ ofiarował dr. Leon Szuman z Torunia.

Ilu jest polskich ewangelików?

„Ewangelik“, wychodzący w Warszawie, umieścił w numerze 5 statystykę polskich ewangelików. Zestawienie liczbowe przedstawia się następująco: Królestwo Kongresowe 105,010. Litwa, Białoruś, Małoruś 40,000; Galicya 10,000; Śląsk Cieszyński 90 tys.; Mazury Pruskie 380,000; Prusy Królewskie 5000; Księstwo Poznańskie 12,000; Śląsk Pruski 60 tys., Pomorze 10,000; rozproszeni w Niemczech 120,000; razem 832,010. — W dawnej Austrii było według spisu z roku 1910 — 588,686 ewangelików. Czechskich ewangelików jest 150,000, słowackich w obrębie państwa czechosłowackiego przeszło 200 tysięcy.

Polacy czy żydzi?

Upowszechniło się wśród Niemców mniemanie, że ruch spartakowski wywołali Polacy. W istocie byli to przecież nie Polacy tylko żydzi z Polski najwięksi wrogowie polskości.

Gazeta niemiecka „Deutsche Tageszeitung“ stwierdza, że w kopalniach i hutach westfalskich nigdy ani jeden nie pracował żyd, ale żydzi wywołali tutejsze ruchy. Tak na przykład:

- 1) zorganizował powstanie w Nadrenii i Westfalii rosyjski żyd Lewin;
- 2) polski żyd Epstein utworzył w Essen związek Spartakusa;
- 3) w Dyseldorfie głównie działał żyd Ruben;
- 4) żyd Hammer zastąpił w Essen Lewina, gdy tenże poszedł organizować powstanie bolszewickie w Monachium.
- 5) żyd Oebel był pomocnikiem Hammera;
- 6) Rosi Wolfstein także działała na zachodzie podobnie jak Róża Luksemburg.

Nowy nakaz kagańcowy.

Wychodzącym na Górnym Śląsku gazetom polskim nadeszła 17 dywizja wojska niemieckiego następujący ukaz:

§ 1. Nie wolno ogłaszać żadnych manifestów władz polskich lub polskich przed stawień ludowych, zwłaszcza polskiej Rady Ludowej w Poznaniu, ani też przez pisma ulotne lub w jakiegokolwiek innej formie podawać do wiadomości ludności.

§ 2. Wykroczenia karane będą więzieniem do roku. W razie łagodzących okoliczności może nastąpić zasądzenie na areszt lub karę pieniężną do 1500 mk.

§ 3. Rozporządzenie poczyną natychmiast obowiązywać.

Spis rozporządzeń wyjątkowych p. Hoersinga przeciw Polakom powiększył się o jeden kagańiec więcej. Łatwo potem organom komisarza państwowego pisać, iż objawów polskości na Górnym Śląsku nie ma ani cienia.

Bacność górnicy polscy!

Już sposobi się szyki do walki wyborczej! O ile dowiadujemy się, coś dziesięć partyi miało stanąć do walki. Dowiadujemy się również, że dwie czy trzy partye niemieckie, mające własne listy, cofnęły się od walki i listy upadły. Zgłoszono ponoć 7 list od 7 partyi. Czy wszystkie staną do boju nie wiemy, ale nie wolno nam na to liczyć, tylko przysposobić tak szyki nasze, jakbyśmy sami mieli wszystkie siły wzięcie na siebie.

Już amunicja (kartki wyborcze) gotowa! Kartki nasze na kandydatów Zjednoczenia Zawodowego Polskiego noszą tylko napis Liste nr. 6, to jest, że nasza lista otrzymała nr. 6.

Bacność więc rodacy już dziś na o-brotu agitacyjnej!

Nie dajcie się zaskoczyć innym, ale są mi już dziś opowiadajcie o dniu wyborów i o tem, że nasza kartka wyborcza nosi napis: Liste Nr. 6.

Zarząd oddziału górników Z. Z. P.

Czas zapisać

„Wiarusa Polskiego“.

Przedpłata z odnośnieniem do domu wynosi na pocztę i u listowych

na miesiąc 1 mk. 50 fen.
na kwartał 4 mk. 50 fen.

Można zapisywać na pocztę, u listowych oraz u roznosicieli na każdy miesiąc.

Z różnych stron.

Od 15 do 25 czerwca odbierać będą listonosze przedpłatę za „Wiarusa Polskiego“ na trzeci kwartał, czyli na lipiec, sierpień i wrzesień. Niech każdy przygotuje pieniądze i wręczy je listowemu za kwitem, skoro się po pieniądze zgłosi. Gdyby zaś listowy się nie zgłosił,

trzeba wcześniej do niego się zwrócić i abonament odnowić, aby pocztą dostarczona wszystkie numery od początku kwartału. Kto odbiera gazetę od roznosicieli, powinien również wręczyć pieniądze, skoro kwit zostanie przedłożony. Prosimy rozszerzać pismo nasze w kołach znajomych.

Dahlhausen. W basenie kąpielowym utonął w obecności dozorczy ślusarz młodocianny Erych P., prawdopodobnie z powodu udaru serca. Jest to już trzeci taki wypadek, który się w owej kąpieli zdarzył.

Eickel. Nieszczęście nawiedziło ciężko górnik H. W krótkim czasie zmarła mu żona i troje dzieci. Teraz otrzymał wiadomość, że syn jego padł już 25 lipca 1918 w walkach na froncie francuskim.

Sodingen. Policja kryminalna wysłędziła 2 włamywaczy, którzy przy włamaniu się do gospodarza P. w Boernig brali czynny udział. Trzeciego niezdolano jeszcze pochwylić. Obaj prawdopodobnie są też powikłani w sprawę rabunku u posiadziela B., któremu skradziono w styczniu około 5000 mk.

Dortmund. W pobliżu szopy rybaczkiej znaleziono w czwartek około 5 centnarów kiełbasy, leżącej w śmieciach i zupełnie zniszczonej. Kiedy ludność głód musi cierpieć, są jeszcze tak bezczelne jednostki, które wola, że artykuły żywnościowe zniszczą, aniżeli je sprzedać o kilka fenygów taniej.

Wieschershoefen. Patrol tutejszej straży ludowej zaskoczył niespodzianie 5 włamywaczy, którzy w pewnym gościńcu skradli za 3000 mk. wina. Na zawołanie patrola odpowiedzieli złodzieje strzałami z rewolweru, poczem i patrol strzelił, dwóch zastrzelono, jednego zraniono i zdołano ująć a reszta uciekła.

Moers. W minionym tygodniu strzelono kilka razy na posterunki belgijskie, a ponieważ nie udało się schwycić sprawcy, albo od 8 mej wieczorem ruch uliczny zostanie zamknięty albo miasto musi zapłacić 80,000 mk. kary.

Monachium. Komunista rosyjski, żyd Levine, który za swą „działalność“ został skazany na śmierć, został już stracony. A więc i rząd socjalistyczny podtrzymuje karę śmierci, choć socjaliści dawniej ją zwalczali. Socjalistyczny rząd bawarski uznał Levinego za głównego sprawcę znanej przeciwrewolucji w Bawarii, podczas której krew tak obficie się lała.

Berlin. Ze wszystkich szkół w Berlinie usunięto posągi i pomniki byłego cesarza Wilhelma i umieszczono takowe na górach pomiędzy starymi gratami.

Car żyje? Włoska „Epoca“ ogłasza rozmowę z księciem Zubowem, mordercą osławionego Rasputina. Zubow twierdzi, że cała rodzina carska jest przy życiu, uratowana z polecenia i za pieniądze angielskie. Car sam żyje podobno w jakimś klasztorze na Krymie jako mnich.

Będzie to zapewne jedna z tych bajek, w jakie historia Rosji jest bardzo bogata.

Rozmaitości.

Pocisk niosący na 310 kilometrów. Dziennik „Paris-Midi“ otrzymał wiadomość z Nowego Jorku, że przy pomocy departamentu wojennego dr. Robert H. Goddard, profesor fizyki w Clark College, wynalazł i wypróbował pocisk, którego doniosłość przekracza 300 mil angielskich czyli 310 kilometrów. Nie jest to granat armatni, ale raczej rodzaj rakiety, albo torpedy powietrznej, której siłę pędową stanowi specjalny środek wybuchowy, a która wznosić się ma w powietrze na 70 mil angielskich, przekraczając w ten sposób granicę powietrza i nie potrzebując wcale, aby ją wystrzelono z armaty. Ten wynalazek miano zastosować w armii amerykańskiej właśnie w czasie, kiedy nastąpiło zawieszenie broni.

Ostatnie wiadomości.

Awantury wszechniemieckie na Warmii.

Olsztyn. „Gazeta Olsztyńska“ donosi, że pod wpływem agitacji wszechniemieckiej rozwydrzona ludność niemiecka urządziła awantury księdzu proboszczowi Bilitewskiemu w Klebarku, ks. Palmowskiemu w Dwiertuchach i ks. Majewskiemu w Prawyżkach. W hecy tej bra-

li udział także — centrowi Niemcy — katolicy!

Okrety amerykańskie z żywnością dla Polski.

Gdańsk. Do Nowego portu przybyły dwa dalsze parowce z Ameryki napełnione żywnością dla Polski.

Pożar na pokładzie amerykańskiego parowca.

Gdańsk. Na amerykańskim parowcu „Catara“, który przywiózł bawełnę dla Polski, wybuchł pożar. W Hawrze wcisnęło się na okręt 3 obcych ludzi, których w Nowym porcie oddano policji. Czy oni pożar wznicieli, wykaże śledztwo.

Wybuchy wulkaniczne.

W Indyach wschodnich w obwodzie Srengatu nastąpił wybuch wulkanu Kloetu. 20 wiosek zostało doszczętnie zniszczonych, a 6 uszkodzonych. W obwodzie Utar uległo 11 wsi zniszczeniu. Liczba nieżywych i zasypanych dosięga 16 tysięcy osób. Mieszkańcy uciekają w polochu.

Odpowiedź państw sprzymierzonych na przeciwwarunki postawione przez Niemcy — nastąpić ma dziś w poniedziałek po południu.

Rabunek w banku.

Bytom. W czwartek w południe podjęto w jednym z banków bytomskich 1¼ miliona marek na wypłatę dla warsztatów Borsiga. W pobliżu Borsigwerku wypadło 6 — 8 uzbrojonych bandytów z lasu, zatrzymało konie i wskoczyło na wóz z pieniędzmi. Woźnice ubezwładniono, jednego z urzędników, Brechtela, zraniono ciężko postrzałem w brzuch, poczem rabusie popędzili z wozem w pole. W drodze pożejnowali worki z pieniędzmi i unieśli je w las. Wojsko i policja puścili się w pogoń za rabusiami.

Tow. św. Stanisława B., Filia Zjednoczenia Zaw. P., Nar. Stron. Rob. i Bractwo róż. w Bochum-Grumme

donoszą wszystkim członkom, iż umarła żona członka Wawrzyna Porzucka.

śp. Józefa Porzuckowa.

Pogrzeb odbędzie się w środę o godz. ówier przed 8 z domu żatoby Koettenberg 3.

Członkowie zechcą się jak najliczniej zebrać w lokalu posiedzeń. O co uprzejmie uprasza Komitet Towarzystw.

Bochum-Grumme.

W środę, dnia 18 czerwca sposobność do spowiedzi św. pocz. od godz. 4 po poł. W czwartek, w święto Bożego Ciała Msza św. o godz. 8 i pół z polskim śpiewem, na której przystępujemy wspólnie do Komunii św. Po poł. o godz. 4 nabożeństwo z kaniem. Dalszy porządek będzie z ambony ogłoszony. Uprasza się o skorzystanie z tej okazji.

Bacność Gladbeck!

Tow. św. Wojciecha urządza w dzień Bożego Ciała na sali Domu czeładzi kat. po południu o godz. 5

wielkie przedstawienie amatorskie,

na które wszyscy rodzaków i rodaczki z Gladbeck i policy zapraszamy. Otwarcie kasy punktualnie o godz. 4. Dzieciom poniżej lat 14 wstęp wzbroniony.

Zarząd.

Za redakcyę:

W zast. Stanisław Kunca w Bochum

Za druk i nakład:

„Wiarus Polski“ V. G. m. H., Bochum

Nowy kwartał się zbliża.

Najlepszy teraz czas, aby zająć się rozpowszechnianiem gazet polskich. W domu każdego polskiego robotnika, szanującego swój stan i pragnącego jego podniesienia pod względem gospodarczym i kulturalnym, powinien znajdować się „Wiarus Polski” jako pismo, które od lat dziesiątek broni wytrwale praw ludu polskiego na obczyźnie, a obecnie stara się utworzyć mu drogę do Ojczyzny i w Polsce jaknajlepszy był mu zapewnić.

Rodacy! Bracia Robotnicy! Jak dawniej niezłomnie narodowe, polskie stanowisko narażało „Wiarusa Polskiego” i jego kierowników na nienawiść i zemstę hakatystów wszelkiej barwy, tak teraz, wobec zamartwychwstającej Polski zmagającej się z zacofańcami i samolubnymi społecznymi zębami „Wiarusa Polskiego” dla tego, że domaga on się od nich, aby w Polsce robotnikowi nie zabierali zbyt wiele z owoców pracy jego. Naganka na „Wiarusa Polskiego”, miała we wielu miejscowościach ten skutek, że tam liczba abonentów jego wzrosła w dwójnasób.

A dla czego tak się stało? Oto dla tego, że robotnicy rozumieją tam, czem dla stanu robotniczego jest takie pismo, jak „Wiarus Polski”, szczerze oddane ludowi pracującemu, rzetelnie mu radzące, bez leku walczące o jego prawa, a nie żądające dla swoich kierowników od Polski ani urzędów, ani zaszczytów, ani bogactwa.

Na bojkot odpowiedzi robotnicy zdwojoną agitacją za „Wiarusem Polskim”. Obchodzili dom za domem, a nie zwalczając bynajmniej innych gazet polskich, tłumaczyli rodakom, dla czego konieczne „Wiarusa Polskiego” utrzymać obowiązanymi. Tak powinno być wszędzie! Niech robotnicy pokażą, iż nie pozwolą krzywdzić tych, którzy się oddadzą na ich usługi. Tylko w ten sposób można zapewnić robotnikom współpracownictwo młodszej inteligencji, szczególnie pochodzącej ze stanu robotniczego i przeszkadzającej dezererji dzieci robotników w szeregach obrońców wyzysku i pychy klasowej.

Robotnicy! Nie chcecie, aby akademik, syn robotnika zwrócił się przeciw organizacji, które budował ojciec jego, nie chcecie, aby się wysługiwał Waszym krzywdzicielom i gnębielom, żądacie, aby Wam poświęcił swoje siły i zdolności, utwierdźcie go czynem w przekonaniu, że umiecie cenić pracę umysłową. W tym celu robotnicy niech we własnym interesie popierają gorliwie gazety, które służą ich sprawie.

„Wiarus Polski” zbliża się do końca trzeciego dziesiątka lat swego istnienia i istnieje będzie, czy mu kilka tysięcy nowych abonentów przybędzie, czy nie przybędzie, więc nie o „Wiarusa Polskiego” chodzi, ale wszystkim tym, którzy godzą się na religijny, narodowy, społeczny i polityczny kierunek „Wiarusa Polskiego”, powinno zależeć na tem, aby jaknajszersze koła Rodaków przejmowały się duchem, który krzewi „Wiarus Polski”.

A jest to: duch szczerze katolicki — bez obłudy; duch szczerze polski — bez kompromisów z wrogami, czyhającymi na kresowe odłamy narodu polskiego; duch prawdziwie demokratyczny — odrzucający dyktaturę zarówno jednostek, jak warstw społecznych a przyznający

równe prawa wszystkim synom Polski; duch prawdziwie społeczny — żądający, aby społeczeństwo szczególną opieką otoczyło te swoje odłamy, które najczęściej są uciskione.

Kto na to godzi się, że to duch po jego myśli, niech tego ducha rozszerza przez rozpowszechnianie „Wiarusa Polskiego”.



Zjednoczenie Zaw. Pol., Narodowe Str. Robotników, Tow. św. Walentego, Koło śpiewu „Dąbrowski” z Langenbochum zaszła swemu gorliwemu Członkowi **FRANCISZKOWI PASZKOWI** i jego dożgonnej towarzysze życia członkini **MARYJANNIE WARCZYŁOWIE**

w dniu ich ślubu, dnia 18 czerwca br. jak najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania wesela złotego. W końcu wykrzyknijemy Młoda Para niech żyje!!! aż się echo z Langenbochum do stron rodzinnych odbije. **Komitet Tow.**

Baczność Osterfeld!

Wielki wiec oświatowy odbędzie się w święto Bożego Ciała, dnia 19 czerwca r. o godz. 4 po południu na sali p. Pausa ul. Hauptstr. Na powyższym wiecu nie powinno ani jednego Rodaka ani Rodaczki brakować. Referent zamiejscowy. Zarząd miejsc. Rary Ludowej.

Roznosiololka

do Duisburg-Laar potrzebna.

Zgłoszenia do pana M. Nowaka, Duisburg-Laar, Jahnstr. 9.

Rodacy! Rozszerzajcie „Wiar. Pols.”

Z dniem dzisiejszym otwarte są nasze kasy dla klienteli tylko od godziny 8 do 12 przed poł.

Aby sprawy wewnętrzne załatwić w spokoju, prosimy naszych deponentów, aby aż do odwołania nie przysyłali pieniędzy ani przez pocztowe konto czekowe, ani przekazami pocztowymi.

Bank Przemysłowców Poznań.

Kasy depozytowe: Gelsenkirchen, Vohwinkelstr. nr. 12, Oberhausen, Königstr. nr. 26, Dortmund, Kuckelke nr. 28.

Baczność! Tow. lum.-teatr. „Wanda” w Gelsenkirchen

urządza w niedzielę, dnia 22 czerwca r. na sali pani Kuhlmann, Schalker ulica

wielkie przedstawienie teatralne

pod tytułem:

„Pałka Madeja”

Wielkie to widowisko fantastyczno-alegoryczne wykonane zostanie przez znakomych amatorów. Zadziwi każdego ta potężna pałka jabłorowa oraz taniec zbójcki i taniec rusalek. Wiąc dalej do pałki.

Początek o godz. 4 po południu.

Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

Dojazd tramwajem linia 1. Dzieci nie mają wstępu. Zarząd.

Baczność Rodacy i Rodaczki w okręgu Hamm.

Oddział muzyczny „Kościszko” w Altenbögge urządza 19 czerwca tj. Boże Ciało, na sali p. Neuhaus w Hamm przy ul. Wilhelm, o godz. 3 po południu

wielki koncert i zabawę z tańcem.

Program. 1. O godz. 8 otwarcie uroczyste, czystości z pieśnią powitalną przez Koło śpiewu „Kościszko” z Altenbögge. 2. Występ bratnich Kół śpiewackich z okręgu Hamm. 3. Występ Sokółów i Sokolek z okręgu Hamm. 4. O godz. 5 rozpoczęcie zabawy z tańcem do której bez przerwy grać będą 2 oddziały. 5. Zakończenie o godz. pół do 12 oraz występ Koła śpiewu „Kościszko” z Altenbögge z pieśnią pożegnalną.

Uwaga: Otwarcie kasy o godz. pół do 3. W ogrodzie strzelanie do tarczy o nagrody. Nadwyżka zlecona zostanie na biedne sieroty i wdowy do Komitetu Wykonawczego w Bochum. (2)

Książki do nabożeństwa

poleca

„Wiarus Polski”, Bochum, Klasztorna 8

Uczeń

mający chęć wyuczyć się cukiernictwa i piekarstwa, potrzebny od 1-go lipca r. Jan Młó, Recklinghausen, Hiltterheide, Ulfelgönestr. 39.

Cześć Pieśni! Cześć Pieśni!

Baczność śpiewacy i lubownicy śpiewu! Okręg VIII Związku Kół Śpiew. po lewej stronie Łaby urządza w niedzielę, dnia 22 czerwca r. swój

drugi Zjazd

w miejscowości Hamborn-Bruckhausen, na sali p. Litkowskiego, ul. Albrechtstr. (dawniej Brink).

Przebieg zjazdu bardzo uroczysty. Bano o godz. pół do 8 msza św. za poległych śpiewaków okręgu VIII z występem chóru męskiego z okręgu VIII z pieśnią „W moście ciemnym” na 4 głosy. Po poł. o godz. 4 punktualne otwarcie zjazdu przez okręgowego prezesa. — Przyjmowanie Kół od godz. 3 do pół 4. Na tak uroczyste święto pieśni polskiej zapraszamy Szan. Rodaków, w wolnych chwilach koncert pod batutą pana Szulca. W ogrodzie poczta w lesie. Występy Kół są o nagrody. Zarząd okręgu VIII.

Uwaga: Palenie tytoniu na sali surowo wzbronione.

Kwity do zapisania „Wiarusa Polskiego” na miesiąc lipiec.

Wyciąć, podpisać, dodać dokładny swój adres i oddać na pocztę załączając 1.50 mk.

POSTBESTELLUNGSFORMULAR.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski” aus Bochum fuer den Monat Juli 1919 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1.50 Mk.

Obige 1.50 Mk. erhalten zu haben, bescheinigt

den 1919

Kaiserliches Postamt

POSTBESTELLUNGSFORMULAR.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski” aus Bochum fuer den Monat Juli 1919 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1.50 Mk.

Obige 1.50 Mk. erhalten zu haben, bescheinigt

den 1919

Kaiserliches Postamt

Kwity do zapisania „Wiarusa Polskiego” na III kwartał.

Wyciąć, podpisać, dodać dokładny swój adres i oddać na pocztę załączając 4.50 mk.

POSTBESTELLUNGSFORMULAR.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski” aus Bochum fuer das III. Quartal 1919 und zahle Abonnement und Bestellgeld 4.50 Mk.

Obige 4.50 Mark erhalten zu haben, bescheinigt

den 1919

Kaiserliches Postamt

POSTBESTELLUNGSFORMULAR.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski” aus Bochum fuer das III. Quartal 1919 und zahle Abonnement und Bestellgeld 4.50 Mk.

Obige 4.50 Mark erhalten zu haben, bescheinigt

den 1919

Kaiserliches Postamt



Komitet miejscowych Towarzystw, Towarzystwo św. Wojciecha, Zjednoczenie Zawodowe Polskie, Narodowe Stron. Robot.

zasiłają w dniu ślubu dnia 18-go czerwca 1919 r. swemu gorliwemu prezesowi Zjednoczenia Zawod. Polskiego i skarbnikowi komitetu

Józefowi Rogalskiemu

oraz jego przyszłej małżonce

pannie Marijannie Damasiewicz najserdeczniejsze życzenia

szczęścia, zdrowia, błogosławieństwa Bożego i powodzenia jak najlepszego.

Młoda para niech żyje, aż się echo z obczyzny do Polski odbije!

Komitet miejscowy w Laar.



Komitet Towarzystw w Eickel J zasiłają Szanownemu druhowi

Józefowi Zygartowi

oraz jego przyszłej dożgonnej towarzysze życia pannie

Agnieszce Olejniczakównie

w dniu ich ślubu, dnia 17 czerwca r. b.

najserdeczniejsze życzenia

zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania wesela złotego. W końcu wykrzyknijemy: Młoda para niech żyje! niech żyje! niech żyje! aż się echo z Eickel do Polski odbije.

Komitet Towarzystw